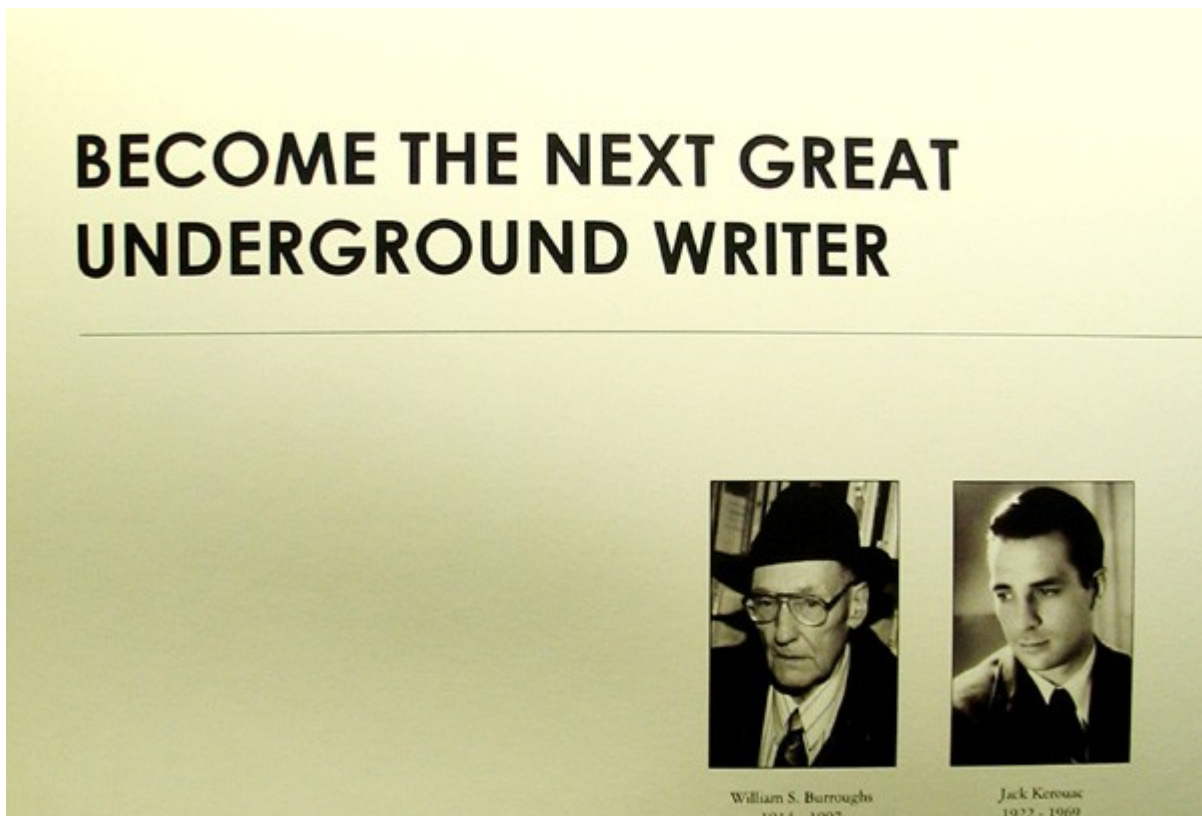


*Tnij linie słów
Tnij linie muzyki
Rozwal obrazy kontrolne
Rozwal maszynę kontrolną.*

William S. Burroughs

/ GŁOWY Z METRA

TEKST I ZDJĘCIA: MARCIN PINIAK



Metro. Pomiędzy afiszami reklam na ścianie wagonu uwagę przyciąga plakat o nazwie „Become the next great underground writer”. W sąsiedztwie durnych reklam wygląda to jak żart. Wokół ludzie pogrążeni w lekturze darmowych gazet - komiksów. Łatwo strawna breja codziennej dezinformacji. Afisz prezentuje sylwetki „dwóch wielkich” pisarzy tzw. „beat generation” Są to Jacka Kerouac i William S. Burroughs. Ludzie z całej miary wyjątkowi.

Otacza nas reklamowy matrix. Lansowany przez media obraz świata ma strukturę teledysku. W naszych domach wciąż bez ustanku migają ekrany z ruchomymi obrazami. Forma zdominowała treść w sposób bezwzględny. Staliśmy się niewolnikami obrazów. Całe armie specjalistów spędzają grube godziny, by dostać się do naszego umysłu. Przyciągnąć uwagę, a zdobywając ją sprzedać nam produkt.

Metro. Pomiędzy afiszami reklam na ścianie wagonu uwagę przyciąga plakat o nazwie „Become the next great underground writer”. W sąsiedztwie durnych reklam wygląda to jak żart. Wokół ludzie pogrążeni w lekturze darmowych gazet - komiksów. Łatwo strawną breją codziennej dezinformacji. Afisz prezentuje sylwetki dwóch wielkich pisarzy tzw. „beat generation”. Są to Jacka Kerouac i William S. Burroughs. Ludzie z całej miary wyjątkowi. Pisarze, których władze powojennej Ameryki uznawały za wrogów publicznych, a których sztuka i życie były inspiracją dla całych pokoleń artystów aż po dziś dzień.

Skowyt świętych głów

Nazwali ich bitnikami - pokoleniem świętych głów. Byli to twórcy skonfrontowani z koszmarem II wojny światowej, której obojętniejszy bezsens pozbawił złudzeń, co do humanizmu mieszczańskiej mentalności amerykańskiego społeczeństwa. W piątej dekadzie XX wieku Ameryka była dla nich zakłamana, konserwatywna i zdominowana przez konsumpcyjny styl życia. Termin „beat generation” tłumaczy się również jako „bezsilne pokolenie”. Jednak wbrew nazwie czołowi przedstawiciele bitników wstrząsnęli Stanami i stworzyli kulturową podwalinę pod cały ruch hipisowski w latach sześćdziesiątych. Stanowili kontrkulturę w pełnym tego słowa znaczeniu. Rzecznicy i główni przedstawiciele „beat generation” to: Jack Kerouac, Allen Ginsberg, Neal Cassady i William S. Burroughs. Każdy z nich stał się postacią kultową. Allen Ginsberg podczas słynnego wieczorku poetyckiego w Six Gallery, w San Francisco, który odbył się 7 Października 1955 r zaprezentował swój słynny wiersz „Skowyt”, który obok powieści „W drodze” Kerouac’a jest uważany za czołowe wyznanie - manifest bitników.

Zaczynający się od słów: „Widziałem najlepsze umysły mojego pokolenia, zniszczone szaleństwem, wygłodzone, histeryczne, nagie” okazał się przełomem dla całej prozy i poezji amerykańskiej. Uwydatniał inspirację i sposób życia „bezsilnych”, czyli pozbawienie złudzeń, nonkonformizm i wejście w życie w bezkompromisowy sposób. Ich światem była podróż, odmienne stany świadomości, jazz, dziwni ludzie często z marginesu społecznego, alkohol, obyczajowe ekscesy. Próbowali poznać naturę ludzką poprzez próby praktykowania buddyźmu i mistyki wschodu.

Rzucili wyzwanie Ameryce, burząc bezwzględnie amerykański mit spokojnego mieszczaństwa, a jednocześnie odcinając się od pustych zdań „osiadłych” i nudnych biurkowych intelektualistów. Stali się renegatami przeklętymi przez władze i drobnomieszczańską hałastę. Ich stosunek do kraju można zawrzeć w zwrotkach wiersza Ginsberga: „Ameryko, oddałem tobie wszystko i teraz jestem niczym” i „Pieprz się swoją bombą atomową”. Na wprost miłość i nienawiść.

Odmienne stany świadomości

Jakiś mądrała pisarz powiedział, że istotę książki poznasz po

pierwszym zdaniu:

Deana poznałem w niedługim czasie po rozstaniu z żoną.

No i co?

Ponoć to wspomniane zdanie zostało stworzone pod wpływem narkotyków. Tak powiadają. Gość był na haju i pisał "W drodze" dzieło ogromnej miary dla współczesnej kultury, bo coś tam... Nie! Ich książki żyją, nie są skrojone na miarę przez zawodowych pismaków. Mają puls! Opisują stan ducha, sposób postrzegania rzeczywistości. Nie są programem. Ponoć Jack pisał „W drodze” sposobem twórczości bezpośredniej, jednym ciągłym aktem twórczym. Podobnież nic nie poprawiał. Po prostu pisał. Dawający sobie w kanał William Burroughs był antropologiem i prowadził badania na polu opiatów. O swoich doświadczeniach narkotycznych opowiadał w powieści „Ćpun”. W „Nagim Lunchu” wykorzystał rewolucyjną w swoim czasie kolażową metodę kompozycji. Kerouac był zwolennikiem improwizacji i ograniczenia fabuły do minimum. Jednak obaj byli przede wszystkim świetnymi reporterami, którzy wyczerpujący i ciekawy sposób opisali kulturę i sposób życia swojej generacji. Ich sztuka jest głosem wielu ludzi, jest aktem zbiorowym.

I przede wszystkim jest mniej egotyczna i odrealniona. Bo rozmawiając z kimś pięć minut nie sposób go poznać i napisać prawdy. Gdyż to tylko słowa. Trzeba być na miejscu czuć zapach sytuacji. Widzieć obrazy. Słyszeć głosy. A oni tam byli. Każde zdanie ma wartość przeżycia nie jest kreacją, zgrabną zlepką słów. Każda litera to czynność, myśl, odczucie. Ktoś zakrzyknie, że to nudny realizm. Realizm to suma wszystkiego, synteza doświadczeń. Byli podczas wojen, konserwatyzmu, mieszczaństwa, kolonializmu. Widzieli świat, jakiego już nie ma. Przedstawili go ciekawiej niż gazety czy książki historyczne. Jedynie ludzie, którzy przeżyli dany moment są wiarygodnym źródłem informacji.

Ich książki są żywym świadectwem potęgi życia i pasji tworzenia.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM